

Rugowanie polskości Łukaszenka wobec polskiego szkolnictwa na Białorusi

Kamil Kłysiński

Polskie szkolnictwo na Białorusi zostało w latach dziewięćdziesiątych utworzone od podstaw dzięki wysiłkowi finansowemu Warszawy i organizacyjnemu polskiej mniejszości w tym kraju. Choć przez pierwsze lata rozwijało się względnie spokojnie, od 2005 r. polskie szkoły znajdują się pod nieustanną presją ze strony władz lokalnych i centralnych. Cel tej polityki jest niezmienny: rusyfikacja (rzadziej białorutenizacja) młodego pokolenia białoruskich Polaków. Wrogie działania prowadzono również w okresach odwilży politycznej w stosunkach dwustronnych (z ostatnim w latach 2016–2020 włącznie), gdy rozwijała się współpraca gospodarcza i inwestycyjna, a także dochodziło do wizyt na wysokim szczeblu. Najbardziej dotkliwe uderzenie w sieć polskiego szkolnictwa nastąpiło jednak w marcu br., co należy postrzegać zarówno w szerszym kontekście – jako część fali represji wobec społeczeństwa obywatelskiego po wyborach prezydenckich, jak i węższym – jako kolejny cios w polską mniejszość. Przejawem tego jest aresztowanie kierownictwa Związku Polaków na Białorusi (ZPB) oraz dyrektorki jednej z polskich szkół społecznych w Brześciu. Jednocześnie prokuratura podjęła szereg kontroli w innych placówkach polskich w całym kraju oraz komercyjnych szkołach uczących języka polskiego. Prowadzona kampania wskazuje na realizację, zatwierdzonego przez Alaksandra Łukaszenkę, planu rozbicia niezależnych polskich organizacji na Białorusi, a także ostatecznego zniszczenia polskiego szkolnictwa.

Początki polskiego szkolnictwa na Białorusi

Podpisany w 1992 r. polsko-białoruski traktat o dobrym sąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy stworzył podstawy prawne dla tworzenia na Białorusi polskich stowarzyszeń szkolnych i oświatowych. W rezultacie, korzystając ze względnie przychylniej postawy władz, działacze polskiej mniejszości przystąpili do organizacji nauczania języka polskiego, głównie na Grodzieńszczyźnie, którą według spisu powszechnego z 2019 r. zamieszkuje 223 tys. Polaków (na całej Białorusi zaś 287 tys.). Efektem ich zabiegów był stały wzrost liczby uczących się języka polskiego i kształcących się w języku polskim, głównie w szkołach państwowych. O ile w roku szkolnym 1988/1989 wynosiła ona jedynie 1 tys., o tyle dekadę później – w roku szkolnym 1998/1999 – przekroczyła 19 tys., a w 2004 r. doszła do 22 tys.¹

¹ A. Gęrzalik, *Oświata i szkolnictwo polskie na Białorusi 1989–2001*, „Dzieje Najnowsze” 2004, nr 4.



Poza oświatą publiczną zajęcia odbywały się również w szkołach społecznych organizowanych przez polską mniejszość (głównie Związek Polaków na Białorusi i Polską Macierz Szkolną), kółkach zainteresowań, a także w wybranych przedszkolach. Ponadto w oparciu o uzgodnienia międzyrządowe otwarto dwie placówki polskojęzyczne – w 1996 r. w Grodnie szkołę średnią nr 36, a w 1999 r. szkołę średnią nr 8 w Wołkowysku. Ich budowa i wyposażenie zostały w całości sfinansowane z budżetu RP i do dziś są to jedyne na Białorusi szkoły państwowe kształtujące w języku polskim jako wykładowym.

Rozbicie ZPB i początki ograniczania szkolnictwa polskiego

W ramach przygotowań do kolejnej reelekcji Łukaszenka – dążąc do odwrócenia uwagi społeczeństwa od problemów wewnętrznych, a także konsolidacji zwolenników – sprowokował w 2005 r. kryzys w stosunkach z Polską. Oskarżając Warszawę o zamiar destabilizacji państwa, reżim uderzył w Związek Polaków na Białorusi i doprowadził do rozłamów w jego szeregach. Celem władz było przejęcie kontroli nad tą ówczesnie największą w kraju (ponad 20 tys. członków) i prężnie działającą organizacją, co wynikało z szerszej strategii ograniczania samodzielności trzeciego sektora. W rezultacie powstał nowy ZPB – legalny w świetle białoruskiego prawa i zarazem ściśle kontrolowany przez władze, a równoległe – tolerowany, lecz funkcjonujący poza prawem (niezarejestrowany), wspierany z Warszawy związek o tej samej nazwie pod kierownictwem Andżeliki Borys.

Represjom wymierzonym w działaczy nielegalnego ZPB towarzyszyły działania ograniczające wspierane z RP polskie szkolnictwo, które reżim w Mińsku postrzegał jako

” W ciągu ostatnich ponad 10 lat władze białoruskie podjęły intensywne działania w kierunku ograniczenia dostępu dzieci i młodzieży do nauczania w języku polskim.

element oddziaływania „miękkiej siły” na Białorusi i bazę do prowadzenia działalności „antypaństwowej”. W kolejnych latach w obu szkołach utrwaliły się – powszechne dla białoruskiego publicznego szkolnictwa – standardy oparte jeszcze na wzorcach radzieckich (przeładowanie programu nauczania teoretyczną, a w przypadku przedmiotów humanistycznych również wyraźnie zideologizowaną treścią), a stosowanie języka polskiego w nauczaniu zostało mocno ograniczone. Wynikało to zarówno z niskiego poziomu części kadry pedagogicznej (m.in. blokowano zatrudnianie nauczycieli z Polski), jak i braku dostępu do współczesnych, atrakcyjnych dla młodzieży polskich podręczników (jako niezatwierdzonych przez białoruskie kuratorium). W rezultacie wciąż jeszcze w placówkach tych przeważają podręczniki wydane na Białorusi w latach dziewięćdziesiątych, nieprzystające do wymogów dzisiejszej edukacji. Co więcej, w przypadku przedmiotów ścisłych nauka odbywa się wyłącznie po rosyjsku. Władze tych szkół, znajdujące się pod presją kuratorium, od tamtego czasu niechętnie nawiązują kontakt z działaczami ZPB Andżeliki Borys, a także polskimi konsulami.

Represje pomimo dialogu politycznego

W ciągu ostatnich ponad 10 lat, obejmujących także dwa okresy dialogu politycznego na linii Mińsk–Warszawa (2008–2010 i 2016–2020), władze białoruskie podjęły intensywne działania w kierunku zredukowania dostępu dzieci i młodzieży do nauczania w języku polskim. Represje dotyczyły wszystkie dostępne formy kształcenia.

Co najmniej od 2015 r. władze obwodu grodzieńskiego limitują rekrutację do klas pierwszych w obu szkołach, mimo że liczba zgłaszanych przez rodziców dzieci regularnie przekracza pulę dostępnych miejsc. W roku szkolnym 2018/2019 w Wołkowysku w jedynej tworzonej wówczas klasie I udostępniono jedynie 18 miejsc na 25 złożonych wniosków, choć białoruska konstytucja gwarantuje mniejszościom narodowym swobodny dostęp do nauczania w języku ojczystym. Doraźne zwiększanie liczby miejsc następowało zazwyczaj jedynie pod naciskiem ambasady RP lub przedstawicieli polskich władz (m.in. marszałka Senatu w czerwcu 2019 r.).

Nasila się również proces ograniczania możliwości nauczania języka polskiego jako dodatkowego w szkołach wszystkich typów. O ile w oświacie publicznej dominującym językiem nauczania jest w coraz większym stopniu rosyjski, a białoruski stał się de facto językiem fakultatywnym, o tyle polski został niemal całkowicie wyparty. Często nie jest możliwe nawet prowadzenie jego nauki w ramach nieodpłatnych zajęć pozalekcyjnych. Stosowana praktyka wprowadzania dodatkowych opłat za udział w nauce polskiego ogranicza dostępność tych lekcji dla mniej zamożnych rodziców. Pod presją dyrekcji poszczególnych szkół i kuratoriów część dydaktyków rezygnuje z prowadzenia nauki języka polskiego i przekwalifikowuje się na inne, „bezpieczniejsze” politycznie zajęcia. Zdarzają się również przypadki ograniczania nauczycielom polskiego możliwości doskonalenia zawodowego (w tym m.in. udziału w kursach organizowanych w Polsce), w związku z czym można mówić o dyskryminacji ze względu na wykładany przez nich przedmiot.

Trudne warunki do nauczania polskiego dobrze ilustruje sytuacja w Grodnie (zamieszkałym w 20% przez Polaków), gdzie w roku szkolnym 2018/2019 języka tego

uczono w 11 szkołach, w 2019/2020 – w 9, a w 2020/2021 – już tylko w 4. Z kolei w Lidzie znajdują się jedynie dwie szkoły prowadzące nauczanie języka polskiego, a w reszcie rejonu lidzkiego przedmiot ten został całkiem wyrugowany². O determinacji władz do ograniczania dostępu mniejszości do polskiego szkolnictwa może świadczyć decyzja administracji rejonu woronowskiego (północno-zachodnia część kraju, przy granicy z Litwą), zamieszkałego w 83% przez Polaków, o redukcji dodatkowych lekcji polskiego na rzecz zajęć z języka chińskiego. Obecnie tylko w dwóch tamtejszych szkołach odbywają się lekcje języka polskiego.

W rezultacie powyższych działań regularnie spada liczba uczniów w obu publicznych placówkach z polskim językiem wykładowym (Grodno i Wołkowysk), a także uczniów objętych jakąkolwiek formą nauczania polskiego (również w formie języka dodatkowego) w państwowym systemie szkolnictwa. W roku szkolnym 2003/2004 było ich ok. 14 tys., w 2007/2008 – ok. 10 tys., w 2013/2014 – 7 tys., a obecnie jest ich jedynie nieco ponad 5 tys., w tym 913 uczniów kształci się w polskich szkołach w Grodnie i Wołkowysku, 128 w szkole dwujęzycznej w Brześciu, 396 ma polski jako przedmiot obowiązkowy, a 3602 uczy się go na zajęciach fakultatywnych³.

Zmiany w prawie

Od 2009 r. władze białoruskie zapowiadają, a od 2017 r. przygotowują projekt nowej ustawy oświatowej, który w 2018 r. uzyskał wstępną akceptację rządu. W grudniu ub.r. dokument został skierowany do parlamentu i jest procedowany na rozpoczętej 2 kwietnia wiosennej sesji. Reforma wzbudza od lat zastrzeżenia środowisk skupionych wokół niezależnego ZPB. Dotyczą one przede wszystkim znaczącego poszerzenia liczby przedmiotów wykładanych w jednym z języków państwowych (głównie rosyjskim), a tym samym możliwości dalszego ograniczania języka mniejszości. Podstawą wyboru języka ma być jedynie „wola grupy rodziców” oraz decyzja lokalnych urzędników, efektem zaś – uczynienie ze szkół w Grodnie i Wołkowysku placówek dwujęzycznych. Zredukowana ma też zostać możliwość zdawania egzaminów w języku polskim. Nowe przepisy otwierają zatem drogę do całkowitego usunięcia języka mniejszości (w tym przypadku polskiej) z procesu nauczania.

Zarówno podejmowane, jak i zapowiadane działania władz stoją w jawnej sprzeczności z podpisanym 20 lipca 2016 r. dwustronnym porozumieniem o współpracy w dziedzinie edukacji, a w szczególności

² M. Potocki, *Andżelika Borys: zasada „dziel i rządź” ciągle aktualna* [wywiad], DGP, 23.03.2021, gazetaprawna.pl.

³ *Ibidem*.

jego art. 8. dotyczącym warunków nauczania polskiej mniejszości na Białorusi i białoruskiej mniejszości w Polsce. Problemy te nie zostały uregulowane podczas posiedzeń powołanej tą umową Wspólnej Komisji Konsultacyjnej.

Wymuszony rozwój szkół prywatnych

Wzmoczona w ostatnich latach presja ze strony rządzących sprawiła, że nauczanie języka polskiego odbywa się obecnie głównie na kursach pozaszkolnych organizowanych przez niezależne polskie organizacje. Największą placówką tego typu jest działająca przy ZPB Andżeliki Borys w Grodnie Polska Szkoła Społeczna im. Stefana Batorego, do której w 2020 r. uczęszczało ok. 1400 osób (w tym 300 dorosłych). Aktywnie działają również szkoły w Brześciu – dwie prowadzone przy lokalnym oddziale ZPB, a jedna podległa Forum Inicjatyw Lokalnych pod kierownictwem Anny Paniszewej. Według danych ZPB na Białorusi działa obecnie 120 takich ośrodków kształcenia, które przybierają różne formy prawne i organizacyjne. Najwięcej dzieci uczy się w ten sposób w Grodnie (1400), Baranowiczach (750), Brześciu (900), Mińsku (500), Lidzie (300), Wołkowysku (200), Borysowie (200) i Mozyrzu (200). W rezultacie wzmiankowanego wcześniej spadku liczby uczniów w sektorze państwowym i równoległego wzrostu uczących się polskiego poza nim większość dzieci – obecnie niemal 8 tys. – pobiera lekcje tego języka w placówkach społecznych.

W ostatnich tygodniach represje władz dotknęły również społeczne szkoły językowe uczące polskiego, a prowadzone przez ZPB i inne polskie organizacje. 12 marca pod zarzutem rzekomej „gloryfikacji” powojennych zbrodni polskiego podziemia przeciw Białorusinom zatrzymano Annę Paniszewą, dyrektorkę Polskiej Harcerskiej Szkoły Społecznej im. Romualda Traugutta w Brześciu, a prokuratura złożyła wniosek o likwidację tej szkoły. Od 16 marca prokuratura generalna przeprowadza w szkołach społecznych, a także w szkołach komercyjnych uczących polskiego liczne kontrole, również pod kątem programu nauczania. W ich trakcie sprawdzane są też listy uczniów, co ma na celu odstraszenie zainteresowanych nauką polskiego. 10 kwietnia głos w tej sprawie zabrał szef białoruskiego MSZ Uładzimir Makiej, który zapowiedział dokładną weryfikację działalności polskich „ponad pięciuset firemek”, organizujących odpłatne kursy językowe, i „zaprowadzenie porządku”⁴.

Początek końca polskiego szkolnictwa na Białorusi?

Stosowane obecnie represje oraz zapowiedzi dalszych kroków wobec polskiego szkolnictwa mają bezprecedensowy charakter i należy je postrzegać w szerszym kontekście – prowadzonej przez reżim od kilku miesięcy polityki terroru wobec całego białoruskiego trzeciego sektora, niezależnych mediów oraz realnych i wymaganych oponentów Łukaszenki. Ogólnym celem władz jest uzyskanie pełnej kontroli nad społeczeństwem (w tym nad jego najaktywniejszą obywatelsko częścią). W przypadku polskiej mniejszości chodzi o zlikwidowanie sieci ośrodków zarządzanych przez niezależny ZPB, w tym polskich szkół społecznych, i sprowadzenie nauki w języku polskim do roli drugorzędnych zajęć przeznaczonych dla nielicznych zainteresowanych. Stąd też aresztowanie w marcu całego kierownictwa Związku należy również postrzegać w kontekście prowadzonej obecnie akcji stopniowego zamykania, znajdujących się dotąd w gestii tego środowiska, polskich placówek edukacyjnych. Wydaje się, iż uderzenie w szkolnictwo jest również formą odwetu na Polsce, która od początku kryzysu powyborczego pozostaje jednoznacznie krytyczna wobec polityki represji i aktywnie wspomaga oponentów reżimu. Tym samym wspierane z Polski organizacje mniejszościowe mają docelowo zostać pozbawione naturalnej bazy społecznej, niezbędnej do kontynuacji działania w przyszłości. To zaś stanowiłoby domknięcie toczącego się od kilkunastu lat procesu konsekwentnego rugowania przez reżim polskości na Białorusi.

⁴ Стенограмма интервью Министра иностранных дел Республики Беларусь В.Макея телеканалу «Беларусь 1» (10 апреля 2021 г.), MSZ Republiki Białorusi, 10.04.2021, mfa.gov.by.